Nr. 284. Lwów — Niedziela dnia 8 Grudnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zareczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłate należy nisčić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 1 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. Niep. Pocz. | F. 27 po Sosz. | Jutro: św. Leokadyi | Jakowa m.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 44
Zachód „ „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 15
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 grudnia.

Deputowany niemiecki hr. Kanitz zmienił trochę swój głośny wniosek o upaństwowieniu produkcyi rolniczej i podniesieniu w ten sposób ceny zboża. Już nie żąda zerwania traktatów handlowych, ani też ruchomej skali celnej, zależnej od kosztów wewnętrznej produkcyi. Obcym państwom, wysyłającym zboże do Niemiec, pozostawia wszystkie korzyści, wynikające z traktatów i w ten sposób uchyla główny zarzut, czyniony przez rząd jego projektowi, ale natomiast czyni państwo jedynym kupcem zboża obcego i krajowego, a także mlewa. Ów nowy projekt, przyjęty we środę jednogłośnie przez cały „związek gospodarczy", złożony z deputowanych do parlamentu, opiewa tak: „Wzywa się rząd, aby przedstawił projekt ustawy o ustaleniu ceny produktów rolniczych na zasadach następujących: Aż do wygaśnięcia istniejących traktatów handlowych rząd będzie nabywał obce zboże po cenach, jakie płacono za owo zboże od roku 1892go, a uczyni to bądź w porozumieniu z rządami posiadającymi traktaty handlowe, bądź ściśle podług postanowień traktatowych. Krajowe zboże, oraz mlewo będzie jednocześnie nabywał po cenie średniej, wziętej za czas od roku 1850go do 1890go z uwzględnieniem teraźniejszych kosztów mełcia. Całe owo zboże i mlewo będzie rząd sprzedawał piekarzom i publiczności po cenie średniej za czas od 1891go do 1894go roku. W ten sposób w cenie kupna zboża obcego będzie się już zawierało cło, pobierane dotąd zgodnie z postanowieniem traktatów. Nadwyżka, jaka pozostanie w skutek różnicy między ceną kupna a ceną sprzedaży, będzie co roku składana do kasy państwowej i utworzy rezerwę, z której rząd będzie czerpał wtedy, gdy obce zboże podrożeje o tyle, iżby wypadło sprzedawać je drożej od ustanowionej stopy. Jeśli się rezerwa wyczerpie, natenczas rząd podniesie cenę sprzedażną o tyle, iżby kasa państwowa miała znowu taką nadwyżkę, jaką dały cła dowozowe w roku 1892im".

Powiedzieliśmy wyżej, że wniosek ten jednogłośnie przyjęło „zjednoczenie gospodarcze", do którego należą wyłącznie deputowani z konserwatywnego i liberalnego obozów. A zatem za wnioskiem głosowali także liberałowie, co dowodzi, że myśl Kanitza zdobywa zwolenników nawet tam, gdzie się ich najmniej można było spodziewać. W szczerość tego zwrotu liberalnego wierzyć trudno. Sądzimy, że główni rzecznicy interesu kupieckiego i giełdowego głosowali za wnioskiem Kanitza tylko dlatego, że „to nic nie kosztuje". Zbliżyć się do konserwatywnych junkrów, utworzyć z nimi spółkę w parlamencie, a więc rzucić podwaliny pod dawny kartel, to dla nich w każdym razie korzyść; a że wniosek Kanitza nie stanie się ustawą, tego oni są pewni, bo postępowcy, socyaliści i centrum przyjąć go nie mogą, aby chleb nie podrożał, rząd zaś, choćby może chciał stać się monopolistą żywności, bo to da mu olbrzymią potęgę, jednak z góry wie, że z obcemi państwami, posiadającemi traktaty, nie zdoła przeprowadzić dodatkowego układu, albowiem np. Rosya może teraz wywieść do Niemiec dowolną ilość zboża, a kiedy rząd berliński stanie się monopolistą, to pocznie kupować tyle jedynie, ile sam zechce, i tam, gdzie mu się podoba, więc niekoniecznie w Rosyi, ale dajmy na to w Argentynie. Rzecz jasna, że taka handlowa zależność od monopolistycznego rządu niemieckiego byłaby ekonomiczną i polityczną klęską dla krajów eksportujących do Niemiec. Musiałyby one patrzeć w oczy berlińskiemu rządowi, spełniać wszystkie jego życzenia, drżeć, ilekroć na jego czole pojawi się chmurka niezadowolenia. Zatem, dopóki trwają traktaty handlowe, nie może być mowy o jakiejkolwiek ich zmianie, a więc wszelkie pomysły Kanitza i uchwały związku gospodarczego mają tylko agitacyjne znaczenie, na które mogą się zgodzić rzecznicy interesów kupieckich i giełdowych, albowiem to im nic nie szkodzi, podczas gdy sojusz z junkrami w niejednem może pomódz.

Zresztą na razie agraryusze nie mają przyjaciół w rządzie. Agitacya ich jest potępiana przez gabinet, który trwa przy zdaniu, wygłoszonem na poprzedniej sesyi przez ministra rolnictwa Hammersteina-Loxtena, iż całe przesilenie ziemiańskie pochodzi z nadmiernie wysokiej ceny ziemi i zadłużenia rolników. Jeśli odpowiednio do cen zbożowych potanieje ziemia, a zamiast zadłużonych rolników staną do pracy na roli ludzie zasobni i żyjący na mniej kosztownej stopie, to przesilenie odrazu zniknie. Taki jest pogląd rządu berlińskiego, a że zmiany w tym względzie nie można się spodziewać, wskazuje zapowiedziana dymisya ministra spraw wewnętrznych Köllera, o której donoszą, że jest następstwem zatargu tego pana z wszystkimi innymi ministrami. Mianowicie na ostatniem posiedzeniu gabinetowem oświadczył Hammerstein-Loxten, że ponieważ Köller za jego plecami prowadził jakieś układy z agraryuszami, przeto zasiadać z nim we wspólnym gabinecie nie chce. Zaraz potem minister wojny Bronsart oświadczył to samo, zarzucając Köllerowi intrygowanie przeciw projektowi nowej procedury wojskowo-sądowej. Przyłączył się do nich minister oświaty Bosse, skarżąc się na to, że w jego sprawy wdawał się Köller. Wreszcie prezes gabinetu pruskiego, a kanclerz Rzeszy ks. Hohenlohe zarzucił Köllerowi, iż we wszystkiem pomija go do takiego stopnia, iż on, kanclerz, dopiero z gazet się dowiedział o akcyi przeciw stowarzyszeniom socyalistycznym. Po tem wszystkiem cały gabinet z wyjątkiem ministra finansów Miquela, postanowił prosić cesarza o wybór między wszystkimi ministrami a Köllerem. To więc było powodem zapowiedzianej dymisyi tego pana, który w ciągu jednego roku potrafił zapracować na powszechną niechęć w parlamencie, w sejmie pruskim, w gabinecie, wśród publiczności i w całej prasie. Ale dymisyę tak utalentowanego człowieka wywołał najpierw minister rolnictwa zarzutem kokietowania z agraryuszami, co dla ich dążności jest niepomyślną wskazówką.

Z Brukseli donoszą o zamachu, wykonanym wśród dnia i na ludnej ulicy na wodza stronnictwa katolickiego, a do niedawna prezesa gabinetu p. Woestego. Jakiś człowiek uderzył go ostrem narzędziem w środek twarzy i zemknął, a Woeste bez czucia upadł na bruk. Nieprzytomnego zaniesiono do domu, gdzie lekarze skonstatowali zupełne rozbicie kości policzkowych, zmiażdżenie nosa i skaleczenie oczu, jednak życiu znakomitego męża stanu nie grozi niebezpieczeństwo. Ponieważ Woeste słynie z dobroci i sposobu życia bardzo cichego, przeto nie przypuszczają w Brukseli, aby stał się ofiarą prywatnej zemsty; sądzą raczej, że jego działalność polityczna, jako nieugiętego wodza obozu katolickiego, jako twórcy rewizyi konstytucyi i ustawy szkolnej, owianej duchem religijnym, zachęciła jakiegoś fanatyka radykalnego, albo socyalistycznego do dzikiej napaści. Przed sędzią śledczym zeznał Woeste, że zgoła nie wie, kogoby mógł skrzywdzić i podniecić do zemsty. Pozostaje tedy upatrywać w tym wypadku zamach z powodów społeczno-politycznych, a dalej nasuwa się myśl, że w skutek ciągłych agitacyjnych podszczeń, bezpieczeństwo publiczne stało się bardzo niepewne — „zupełnie takie, jak w Armenii", — powiada *Indépendance Belge*, organ liberalny, który sam ustawicznie wyszydzał Woestego. Po niewczasie tedy spostrzegło się to pismo, że brak miary w krytyce sprowadza fatalne skutki. Godne jest uwagi, że inny organ liberalny, mianowicie berlińska *National-Zeitung* przeraziła się zdziczenia, w jakie Europa popada, i wzywa rządy i parlamenty, aby dopóki czas pomyślały o ratunku. Zdaniem tego pisma, jest zupełne podobieństwo między Maratem i Robespierre'm z czasów wielkiej rewolucyi, a Imbrianim i Cavallotim we Włoszech, Jauresem i Millerandem we Francyi, Ahlwardtem w Niemczech, a Luegerem w Austryi. Jak tamci dwaj, tak i oni wszyscy opierają się na agenturze, na owej „górze", która podczas rewolucyi we Francyi powoli opanowała izbę prawodawczą, aż żyrondystów rzuciła pod nóż gilotyny. „Niech nikt nie mówi, — że się powtórzyć nie może!" — woła *National Zeitung* — „wszakże i żyrondyści śmieli się, gdy ich ostrzegano, że galerya stanie się prawodawczynią, i zarazem trybunałem wyrokującym". Dobrze, że choć nieco za późno zaczęli przestrzegać liberałowie, że zawsze jest nieprzyjaciółką swobody, a wyuzdanie słowa sprowadza anarchię.

Proces dyscyplinarny, wytoczony we Francyi admirałowi Gervais'owi za to, że jego admiralski okręt „Formidable" i dwa inne osiadły na mieliźnie w zatoce Hyères, obrócił się w ten sposób, że można ministrowi kolonii Guieysse'owi przypomnieć przysłowie: kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada, — a zarazem głęboko się zastanowić nad nieładem w republice francuskiej. P. Guieysse, zanim został ministrem, był inżynierem - hydrotechnikiem i jako deputowany wyrobił sobie w roku przeszłym korzystne zajęcie: sporządzenie mapy dna morskiego wzdłuż południowych wybrzeży Francyi. Ta właśnie mapa służy marynarzom do oryentowania się podczas żeglugi. [...] Jakoż złożono trybunał z kilku admirałów i wice-admirałów, a ci skonstatowali, że w miejscu, gdzie ugrzązł „Formidable", a tuż za nim dwa inne statki, jest od powierzchni wody do dna tylko 6 metrów i 80 centymetrów, gdy na urzędowej mapie, sporządzonej przez Guieysse'a, wykazano w tem miejscu głębokość wody 12 metrów. Nie można uważać tego za omyłkę, gdyż wszystkie inne cyfry głębokości między sąsiednimi punktami są także fałszywe, a do przeszło 700 metrów dalej zaczyna się dziesięciometrowa głębina. Ponieważ „Formidable", największy z okrętów francuskich, zanurza się na 8 metrów i 70 centymetrów, przeto admirał Gervais miał zupełne prawo skierować się w miejscu, na którem wedle mapy jest 12 metrów głębokości. Wyrok komisyi admiralskiej wypadł tedy korzystnie dla Gervais'a, a fatalnie dla ministra kolonii Guieysse'a. Zapewne gabinet jest w kłopocie, jak z tej sprawy wybrnąć.

Hr. Schoenborn o Taaffem. — Reforma regulaminu. — Hr. Thun.

Piszą nam z Wiednia, 6 grudnia:

Znany włoski mąż stanu Massimo d'Azeglio, po otrzymaniu dymisyi wszedłszy do pewnego salonu, ujrzał dawnego znajomego, który się śpiesznie odwrócił od niego; zwracając się do sąsiada, były minister zapytał: „Nie mógłbyś mi pan powiedzieć, jaką przysługę wyświadczyłem temu człowiekowi?" Hr. Fryderyk Schoenborn nie narazi się na wyrzut podobnej niewdzięczności względem śp. Taaffego. Owszem, poświęcił mu nekrolog nader czuły i serdeczny w *Wiener Zeitung*. Wdzięczność jest rysem charakteru bardzo szlachetnym, zwłaszcza, że staje się dość rzadkim. To też każdy czytał z przyjemnością wywody hr. Schoenborna, dopóki podnosiły osobiste przymioty ś. p. Taaffego. Na koniec jednak hr. Schoenborn usiłuje usprawiedliwić podsunięty choremu Taaffemu przez p. Steinbacha projekt reformy wyborczej. Sprzeczka o to całkiem zbyteczna: potępienie, wygłoszone w owym projekcie przez ogromną większość wszystkich poważnych stronnictw parlamentu, a zwłaszcza Koła polskiego, z pewnością więcej znaczy, niż indywidualne zdanie hr. Schoenborna. Ale powstaje psychologiczna i polityczna zagadka, jakim sposobem hr. Schoenborn, jeżeli w listopadzie r. 1893 ów złowrogi, biurokratyczno-socyalistyczny projekt uważał jako słuszny i odpowiedni, mógł przejść do nowego gabinetu koalicyjnego, który powstał właśnie pod hasłem energicznego oporu przeciwko owej wyborczej ewolucyi Taaffego. *„En droit politique, à l'inverse de l'autre, celui qui tue, hérite"*. (W prawie politycznem, wbrew temu co się dzieje w prawie cywilnem, dziedziczy ten, który zabija) Według tej maksymy, wówczas całkiem logicznym sposobem do gabinetu wstępowali Hohenwart (względnie zamiast niego ks. Windischgraetz), Jaworski Plener, ale że się w nim znalazł także hr. Schoenborn, to po odczytaniu jego ostatniego artykułu w *Wiener Zeitung*, staje się rebusem, niezmiernie trudnym do rozwiązania. Natomiast dziś już łatwiej zrozumieć tak szybki upadek gabinetu koalicyjnego. Skoro w nim zasiadali członkowie, którzy uchwałom parlamentu przypisują tak mało wagi, jak hr. Schoenborn to oczywiście ta zachcianka utworzenia gabinetu parlamentarnego, nie mogła się udać.

Ale też pomimo wszelkich smutnych doświadczeń, parlament austryacki pono utracił zdolność zabezpieczenia choć tylko swej moralnej powagi, o ile mógłby to uczynić o własnych siłach. Z długich obrad komisyi o reformie regulaminu, ostatecznie wyłonił się najskromniejszy projekcik, aby przynajmniej pokrótce ograniczyć najwidoczniejsze nadużycia wniosków naglących. Projekt ten jest całkiem niedostateczny. Cóż bowiem znaczy, że nadal tylko wnioskodawca ma uzasadniać wniosek naglący, gdy może z kolei na jednem posiedzeniu wystąpić 20-tu posłów z wnioskami naglącymi, a więc 20 mowami „uzasadniającemi" udaremnić wszelką normalną czynność parlamentu? Referent komisyi podniósł ważny fakt, że od roku 1861 do 1890 w Izbie pojawiło się tylko 38 wniosków naglących, a zatem nie wypadło ani 2 na rok. Począwszy zaś od roku 1891 pojawiło się wniosków naglących 37 w r. 1891, 47 w r. 1892, 16 w r. 1893, 43 w r. 1894, 63 w roku bieżącym, a zatem w tych 5 latach 206! Te cyfry przecież w najdobitniejszy sposób wyjaśniają systematyczne nadużywanie wniosków naglących w celach prostej obstrukcyi, a więc zarazem konieczność dosadnej zmiany regulaminu. A jednak parlament nie może się zdobyć na odwagę takiej koniecznej w interesie swej powagi reformy, i pono rok bieżący upłynie bez uchwalenia nawet tych drobnych zmian regulaminu, na które się zdobyła komisya.

Krążące już od pewnego czasu pogłoski o dymisyi namiestnika Czech hr. Franc. Thuna, w ostatnich dniach przybrały formę nieco poważniejszą. Hr. Thun urząd swój piastował od września r. 1889, a przyjął go w wyraźnie wyłożonym zamiarze stłumienia prądów radykalnych w Czechach. To też od samego początku stosunek jego do młodoczechów w Sejmie stał się bardzo naprężonym. Jeżeli jednak hr. Thunowi nie udało się zupełnie urzeczywistnić swych zamiarów, jeżeli przeciwnie wzmogły się prądy radykalne w Czechach, [...] to na karb namiestnika. Inne okoliczności zawiniły. Naturalnie plotka, że następcą hr. Thuna zostanie jeden z arcyksiążąt, nie ma żadnej realnej podstawy. Przy teraźniejszej organizacyi administracyi państwowej i odpowiedzialności władz wobec ciał parlamentarnych, pozycya arcyksięcia, jako namiestnika, byłaby zbyt naprężona. Jako poważnych kandydatów do spuścizny po hr. Thunie wymieniają hr. Coudenhovego, teraźniejszego prezydenta Szląska, który przez długie lata był wiceprezydentem namiestnictwa praskiego. Zresztą pomiędzy magnatami Czech znalazłby się nie jeden, któryby mógł należycie spełniać obowiązki namiestnika, tyle tę godność przyjął. Hr. Thun, jeden z najbogatszych, [...] z powodu wielkiej ofiarności, piastując ten urząd przez lat 6.

Korespondencye.

Warszawa 5 grudnia.

(*Azet.*) Programowy artykuł, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów *Warszawskiego Dniewnika*, który naturalnie doszedł już do was i omawiany jest zapewne w dziennikarstwie galicyjskiem, wywołał u nas dodatnie wrażenie. Już przed ukazaniem się tego artykułu w urzędowym organie warszawskiego jenerał-gubernatora, krążyły uzasadnione wieści, bo z dobrego źródła pochodzące, że hr. Szuwałow, milcząc bez przerwy i trzymając się w dyplomatycznej rezerwie, przekonał nareszcie sfery decydujące w Petersburgu, że polityka wynaradawiania Polaków, czy tam rusyfikowanie Królestwa Polskiego, żadnych skutków dobrych państwu nie przyniesie, a szkody wiele. Rezultatem usłuchania przedstawień hr. Szuwałowa, jak zapewniają, miał być przedewszystkiem okólnik Pobiedonescewa do jenerał gubernatorów, aby zaniechano wyjątkowych środków szerzenia prawosławia, gdyż takowe rozwija się prawidłowo, a nie potrzebuje rozwijać bynajmniej z krzywdą innych wyznań w państwie. Okólnika tego nie podało żadne pismo rosyjskie, a dowiedzieliśmy się o niem z przemyconych numerów pism niemieckich, z których swoją drogą później przedrukowały ten okólnik niektóre dzienniki petersburskie i wcale się z zaprzeczeniem urzędowem i nieurzędowem nie spotkały. Artykuł w *Warsz. Dniewniku*, który niezawodnie stanowi program polityczny dzisiejszego jenerał gubernatora, nie był napisany w redakcyi *Warszawskiego Dniewnika* i nie pisał go ani redaktor tego pisma, ani nikt z jego współpracowników — przyszedł on gotów z biura jenerał gubernatora i korygowany był trzy razy tamże. Rzecz prosta, że wszelkie optymistyczne przypuszczenia co do ulg, dalej sięgających, byłyby przedwczesne, ale, że to odezwanie się tak kategoryczne i niejako polityczna urzędowa deklaracya, wpłynęły bar[dzo] po[...] na uspokojenie się drażnionej ciągle opinii publicznej, tego zaprzeczyć nie można, tembardziej, że ustęp w artykule, iż od nas zależeć będzie, abyśmy „pozwolili na rozstanie się z ograniczającymi środkami rządowymi, które z konieczności teraz istnieją w kraju", może budzić pewne nadzieje znośniejszej teraźniejszości i lepszej przyszłości.

W związku z tym programem politycznym hr. Szuwałowa, stoją niezawodnie szerokie reformy, które są wypracowywane obecnie w biurze warszawskiego jenerał gubernatora i niebawem wprowadzone zostaną w życie. Przedewszystkiem ustawa miejska już jest prawie gotowa, bo ułożona na wzór obowiązującej w cesarstwie z pewnemi dość ważnemi zmianami, wywołanemi potrzebą lokalnych stosunków politycznej i etnograficznej natury, które również z inicyatywy hr. Szuwałowa uwzględnione zostały. Wprowadzeniu tej nowej ustawy u nas ogromnie byli przeciwni tutejsi „djejatiele", a sam obecny prezydent Warszawy jenerał Bibikow stał na czele tej opozycyi. Gdy jednak teraz przekonano się, że krecia robota na nic się nie zda i że przedłożenia hr. Szuwałowa w Petersburgu umotywowane i poparte szeregiem przekonywujących argumentów, znajdują posłuch i że zaczęto odstępować od polityki niszczącej nas *quand même* — opozycya „djejatieli" przycichła, i tylko panowie ci odgryzają się w szowinistycznych dziennikach petersburskich i moskiewskich, które podzielają ich zapatrywania, a do których przedewszystkiem należą *Moskowskije Wiedomosti*, bo te by nas koniecznie chciały upiec na rożnie rosyjskim, nie myśląc o tem, ktoby to jadł to upieczone ludzkie mięso, podlane naturalnie prawosławnym sosem w guście nieboszczyka Katkowa i jego dzisiejszych politycznych spadkobierców.

Nowa ustawa miejska dla Królestwa Polskiego będzie miała pod względem ekonomicznym niemałe dla kraju znaczenie już choćby dlatego, że w zarządzie majątkami miejskimi i w gospodarstwie gmin miejskich, wezmą czynny udział powołani do tego przez wybory obywatele, którym przedewszystkiem leżeć musi na sercu dobro interesów miejskich. Dalej pozbędziemy się obecnych burmistrzów, z których ani jeden w całem Królestwie Polskiem nie posiada odpowiednich kwalifikacyi, bo są to wszyscy niemal odkomenderowani oficerowie różnej broni i różnych stopni, którzy nietylko pojęcia nie mają w ogóle o miejskich sprawach, ale jako przybysze i do tego obcej narodowości, uważają swoje stanowiska jako pole do eksploatacyi, a nie do gospodarowania w mieście i jego majątkach. Według nowej ustawy miejskiej, podobno burmistrze, czy tam prezydenci, a może „gołowy", bo tak się nazywają w Rosyi, nie będą wybierani przez obywateli miejskich, lecz mianowani przez rząd z grona rady miejskiej, która powstanie z wyborów, dokonanych na podstawie statutu miejskiego. To samo zastępca burmistrza. Zapewniają, że uwzględnienie języka polskiego w magistratach miejskich, przy wprowadzeniu nowej ustawy miejskiej, będzie dalko obszerniejsze, aniżeli teraz. Dobrze poinformowani utrzymują, że dla Warszawy statut miejski będzie odmienniejszy od statutów innych miast gubernialnych i że w ogóle nowa ustawa miejska wprowadzona zostanie w początkach przyszłego roku.

O nowym projekcie monopolu spirytusowego, który rząd zamyśla u nas zaprowadzić, napiszę obszerniej w przyszłej korespondencyi.

Wiedeń 4 grudnia.

Projekt nowego opodatkowania cukru w Niemczech i podniesienia premii wywozowych bardzo zaniepokoił austryackich producentów. Rada związkowa w Berlinie zająć się ma kwestyą, jak pomódz można fabrykantom cukru. Rządowy projekt wywodzi w motywach, że ceny produktu (surowca) spadły od roku 1892 do roku 1895 z 28½ marki na 17·05 marek za 100 kilogramów. Cena ta 17·05 marek nie pokrywa kosztów buraków i produkcyi wynoszących 19·20 marek. Niemcy wywiozły 10·4 mil. cent metr. cukru w kampanii 1894/95. Straty były ogromne, a nadto targi zagraniczne zarzucane są przez eksporterów francuskich, austro-węgierskich i innych, którzy oddają cukier jak najtaniej, byleby się go pozbyć. Produkcya cukru wzrosła na całym świecie od roku 1890/91 do roku 1894/95 z 26 mil. cent. metr. na 30 mil cent. metr., konsumcya zaś co najwyżej wzróść mogła na świecie całym o 2½ do 3 mil. cent. metr. Od lat już dwóch, a nawet trzech zapasy wciąż rosną. Niemcy chcą więc podwyższeniem premii ułatwić wywóz swoim producentom i konkurencyę ościennych

---

3)

NIEDYSKRECYA

NOWELA

przez **Wincentego hr. Łosia**

(Ciąg dalszy).

Widząc zdziwione nasze miny, mówił dalej ten Madziar, który był pierwszym czikosem stada, liczącego paręset dorosłych koni.

— Ho! Moi lśniący panowie! Bo tak nieraz się zdarza, a wtedy biada csikosom! Drogo ich takie rozbrykanie się rumaków kosztuje. Niejeden złoty kasztan w zaślepionym pędzie padnie, niejeden czikos kark skręci na miękkim i zielonym dywanie.

— Toś ty może — zawołał Redödy, przyskakując do jeźdźca — czikos stada Csent Horki, stada, znanego ze złotej sierści swych koni?

— Ja nim jestem!

— Ha! Ty! Niechże sobie przypomnę... Jak się nazywasz?

— Sölömy.

— Sölömy! — powtórzył uradowany Gyula i chciał jeszcze mówić z czikosem, ale ten pomknął dalej, gwizdnąwszy przeraźliwie, bo wśród nocy swem sokolem okiem dostrzegł, że jego czikosy źle się biorą do zwoływania rozhukanego stada i gromadzenia go w jeden punkt zborny.

Dosiedliśmy wszyscy wierzchowców i całą noc spędzili na pomaganiu czikosom w uporządkowaniu swych rozbujałych na swobodzie i przestrzeni zwierząt.

Ciekawem to było nad wyraz i przedstawiało niemało zachodu i trudu. Zależało bowiem na schwytaniu starego rozbrykanego dnia tego ogiera, który był jedynym prawdziwym panem tych przecudnych stworzeń.

Nad ranem, tańcząc na nogach, chrapiąc ze zbytku, fruwając swym złotym ogonem, przyszedł do ręki swego czikosa Abdul-Séren, kasztanowaty ogier, prastary ojciec pierwszego w Węgrzech stada.

Była to niemal uroczysta chwila.

— Abdul-Séren jest! — krzyknął uradowany czikos.

— Abdul-Séren! — zagrzmiało z kilkudziesięciu piersi czikosów i rozniosło się echem po puszczy.

Czikosy świstali, dzikie wydając okrzyki, radowali się niezmiernie; bo gdyby Abdul-Séren nie dał się schwytać, toby żadnym sposobem nie oddzielili swego stada od naszych koni pułkowych.

Wtedy Sölömy dosiadł starego ogiera, na którego widok z podziwu oczy wychodziły niemal z za powiek i pognał na nim o parę set kroków w step.

Odtąd Abdul Séren rżał co kilka minut, a za każdem odezwaniem się jego, to wybiegały z obozowiska rumaki, to gdzieś zdala z nocnego spoczynku nadbiegały matki ze źrebiętami, zmęczone wczorajszą gonitwą.

Wszystko spieszyło na apel Abdul-Serena, który póty rżał, póki całego swego stada swym mądrym, bystrym i szlachetnym wzrokiem nie zliczył, dopóki go ono całe nie zoczyło, jak prawdziwego i dobrego ojca i opiekuna.

III.

Jeszcze słońce nie zeszło, gdy Redödy, łyknąwszy szklankę węgrzyna, zawołał:

— Piękne są te konie, jak Węgry kocham! Ale nie ma między nimi piękniejszego od mego „Mahometa".

Nikt się z nas nie odezwał, bo słowa Gyuli mogły być prawdą. Jego Mahomet był cudownem stworzeniem.

Wtem Czakvar wtrącił:

— Nie przeczę, że piękny jest twój Mahomet, ale podejmuję się piękniejszego wynaleść w stadzie Sölömego.

Redödy zmarszczył brwi i odrazu zakipiał:

— Czy mówisz seryo? — zapytał ostro, ze swą zwykłą porywczością.

— Najzupełniej seryo! — odparł także się ożywiając Bela i podnosząc z miękkiej murawy.

Gyula się rozzłościł, co mu trudno nie przychodziło, jeśli mu się kto sprzeciwiał.

— A więc znajdź! — zawołał.

— Cóż mi z tego przyjdzie? — odparł obojętnie Bela.

— Ha! — krzyknął jeszcze bardziej zirytowany i obrażony za swego Mahometa koniarz — przyjdzie ci z tego wiele.

— Mianowicie? — podchwycił Czákvar, urażony wyzywającym tonem przyjaciela.

— Mianowicie — zawołał Gyula Redödy ze śmiechem — udowodnisz choćby raz w życiu, że ważysz słowa twoje...

— Alboż ich nie ważę? — zapytał czerwieniejąc Bela.

— Nie! Skoro twierdzisz, że stado to może mieć piękniejszego od mojego konia — mówił Redödy i kończył z sarkastycznym śmiechem — a powtóre raz wreszcie także udowodnisz, że się znasz na koniach.

— Wyzywasz mnie?

— Wyzywam! — podchwycił Gyula, który wierzchowca swego zawsze ze sobą jednoczył — wyzywam! abyś udowodnił swoje twierdzenie, bo oficer czwartego pułku nie szczeka jak pies... Wyzywam, abyś znalazł w tem stadzie piękniejszego od Mahometa rumaka, piękniejszego, nie według ciebie, bo ty się znasz na koniach jak Anglik na papryce, ale według uznania oficerów czwartego pułku. Wyzywam! abyś raz się oduczył bezpodstawnego sprzeciwiania się słowom moim, które są nieomylne w zakresie konioznawstwa.

Chciał jeszcze mówić, ale już i zapalczywemu Beli brakło cierpliwości.

— Panowie! — zawołał, zwracając się do nas wszystkich. — Słyszeliście, co mówi ten zarozumialec? Trzymam go za słowo! Zgadzam się na sąd wasz. Piękniejszego od Mahometa konia znajdę i kupię go.

Tu zwrócił się do Redödiego i kończył:

— Abyś wiedział, że mogę mieć piękniejszego od ciebie wierzchowca i abyś się przekonał, że nie ja, tylko ty, znasz się na koniach, jak Anglik na papryce.

Gyula stał zapieniony i wyzywał już tylko wzrokiem Belę, a oficerowie zawołali:

— A więc zgoda! Masz godzinę czasu Czákvar! Przyprowadź nam tego rumaka, a jeśli go uznamy za piękniejszego od Mahometa..

— To on! — podchwycił rozzłoszczony Bela, wskazując na przyjaciela — szczekał jak pies i zna się na koniach, jak Anglik na papryce.

To powiedziawszy, podszedł do mnie i mruknął:

— Chodź ze mną!

Ruszyliśmy ku stadu jeszcze opodal zgromadzonemu, pozostawiając uradowanych oryginalnym zakładem oficerów, a bladego ze złości w swem cygańskiem niepohamowaniu, Gyulę.

Bela kroczył, drżąc na całem ciele. Pierwszy raz widziałem go tak rozdrażnionego.

— Redödy! — mówił w drodze — już mnie znudził swoją zarozumiałością. Najpiękniejszym jest jego koń. Najpiękniejszą jego kochanka Bryzga w oczy swem szczęściem do koni i kobiet.. Gyula jest śmieszny, ale poniesie zasłużoną karę. Jeśli znajdę piękniejszego rumaka, dla niego będzie to cios... Patrzajcie go! — kończył, zapalając się — znam się, jak Anglik na papryce... ha! ha! zobaczymy!

Odszukał Sölömego i zagadnął go:

— Królu czikosów. Sprzedasz mi konia, którego sobie w twem stadzie wybiorę?

— Jeśli mi złotem za złoto zapłacisz, to choć nie jestem upoważniony do sprzedaży sprzedam!

— A więc słuchaj! — zawołał Bela — wczoraj przy blasku ognisk przemknął mi się w twem stadzie koń, którego teraz widzieć pragnę, którego wezmę.

Sölömy zapytał:

— Jaki znak miał?

— Znaku nie dostrzegłem — odparł Bela — ale takim on był... z prawego boku, bo mi tylko mignął w rozpędzie.

— Słucham! — zawołał czikos, topiąc uważny wzrok w obliczu Czákvara i ściągając czarne gęste brwi.

— Był to kasztan, którego sierść przy blasku światła wydała mi się mieniącą dwoma barwami: czerwoną i złotą. Grzywa jego wietrzyk, jaki wczoraj dął w puszczy, powiewał jak piórem puszem. Miał oko duże i wypukłe z widocznem białkiem, miał ogon, który z uszami w jednej linii nosił, a który zdawał się włosem od grzywy delikatniejszym.

— Wiem już — mruknął czikos, ale minę jeszcze bliższych objaśnień czekał.

— W pędzie u nóg jego mignęło mi coś białego.. musi więc mieć pęcinę, czy pończochę białą... krzyż jego tworzył jedną linię prostszą od ułańskiej piki, a kość jego musi być tak okrągłą, jak ramiona pulchne córy Węgier. Ten koń wreszcie miał inną głowę od wszystkich koni, jeśliby to możliwem było..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

państw uniemożliwić, albo przynajmniej wielce utrudnić.

Projekt ustawy o opodatkowaniu cukru wychodzi ze stanowiska, że większe fabryki pochłaniają i przygniatają mniejsze. W rzeczy samej, fabryk, przerabiających mniej niż 40.000 cent. metr. buraków, nie ma wcale już w Niemczech, a liczba przerabiających 40.000—160.000 cent. metr. buraków spadła ze 113 w r. 1880 na 33 w r. 1894/95. Natomiast kolosy fabryczne, których roczna produkcya wyrażała się w przetwarzaniu 560—600.000 cent. metr. buraków (za rok 1880/81), dziś potrzebują materyału surowego 1,500.000 cent. metr. W r. 1880/1 były tylko 3 fabryki, które zużywały więcej, niż 440.000 cent. metr. buraków, w r. 1894/5 liczba tych fabryk wzrosła do 104.

W cyfrach tych dość wyraźnie przebija się zwycięstwo kapitalistycznej przedsiębiorczości nad przemysłem rolniczym. Fabryka przerabiająca produkt surowy okolicy małej i służąca rolnikowi nietylko za targ zbytu buraków, ale jako zakład jego własny, ściśle związany z chowem bydła, racyonalną uprawą roli — fabryka ta znika wobec kolosu, który całe prowincye ujarzmia. Projekt rządowy chce ten ruch powstrzymać nałożeniem podatku na produkcyę i to podatku progresywnego w miarę zwiększającej się w jakiejś fabryce produkcyi.

Podatek producenta wynosić ma aż do produkcyi 5000 centnarów metr. cukru surowego pięć feników od centnara, przy każdym wzroście o 5000 centnarów metr. produkcyi dalszych 5 feników od centnara. Jeśli więc któraś fabryka wyrabia 50.000 centnarów metr. cukru surowego, to zapłacić ma od każdego centnara 50 feników. Czyż taki środek pomoże coś przeciw wzrostowi fabryk wielkich? Wątpić należy.

Co zakład mały traci na niedostatecznych reformach i ulepszeniach technicznych, część tego małą zapłaci zakład wielki w formie podatku. Zrównania sił nie sprowadzi przeto jeszcze rząd niemiecki.

A dalej — o co głównie idzie — rząd nakłada także wyższy podatek konsumcyjny na cukier. Dotychczas wynosił on 18 marek, na przyszłość wynosić ma 24 marek. A ten podatek dotknie chyba tylko ludność. Fabrykanci go przecież nie ponoszą, a tem mniej angielscy, czy amerykańscy konsumenci, dla których dobra owszem rząd wypłaca ich dostawcom cukru premie wyższe. Te premie, które dotychczas stosownie do różnych gatunków cukru wahały się między 1·25 marki a 2 markami, podwyższone być mają na 4—5·25 marek. Podatki nowo nałożone na ludność niemiecką oblicza się na podstawie tego projektu na 31 mil. marek. Fabrykanci obciążeni zostaną tylko kwotą 3 i pół miliona marek tytułem podatku za produkcyę.

Jedynie dodatnim pomysłem całej ustawy jest kontyngentowanie produkcyi fabryk na przyszłość. Nie wolno fabryce żadnej więcej produkować, niż produkowała w przecięciu ostatnich 5 lat. Przekroczenie kontyngentu pociąga za sobą zobowiązania do pokrywania ewentualnie większych, (niż je rząd przewidział), premii wywozowych. Nowo założona fabryka całym swoim wyrobem odpowiada za ewentualne zwiększenie się premii wywozowych. Należy to tak rozumieć, że jeśli wywóz wzrośnie naprzykład o 1 milion centnarów, to przyczyną tego jest większa produkcya, a więc premie wywozowe ten niech opłaca i w takiej mierze, kto wyrabiał więcej i o ile więcej, niż mu było dozwolonem.

Cały projekt jest nieudolną próbą uregulowania produkcyi z nakazami i środkami fiskalnej natury. Dopóki państwo nie stanie na tym punkcie, że wywozu nie popiera się sztucznie, dopóty mowy być nie może o załatwieniu kwestyi cukrowej.

MAŁY FELJETON.

Pożegnanie.

Więc ciebie żegnam i żegnam ze łzami,
Chociaż się z tobą dzisiaj nie rozstanę,
Coś się rozchodzi przecież między nami,
Coś w sercach więdnie jak kwiaty zerwane.

Więc ciebie żegnam. Żegnam sen, marzenie,
Żegnam co w myślach i uczuciach było.
Pomiędzy nami przeszły życia cienie
I pod tem skrzydłem umarło co żyło!

Oto cię żegnam z żalem i wdzięcznością,
Z żalem za boleść nagłego zbudzenia,
Co dało poznać, że tą szczęśliwością
Żyć mogą tylko ludzkie sny, marzenia...

Żegnam z wdzięcznością za promyk uroczy,
Co złotą nitkę w szarą dolę wplata;
Za to, czem kiedyś były mi twe oczy,
Czem było życie i ten kawał świata.

Więc ciebie żegnam i żegnam ze łzami;
Moment rozstania czeka na nas smutny
Boże światełko zgasło między nami:
Wracamy z wyżyn na padoł pokutny.

Na tym padole kiedyś się spotkamy
Czy bez przypomnień, czy i bez wzruszenia,
Czy bez tęsknoty siebie zapytamy:
Gdzie się podziały wczorajsze złudzenia?

Więc ciebie żegnam i żegnam ze łzami,
Słońce już zaszło, przyszły nocne cienie,
Już się rozeszło wszystko między nami,
Zostało jeszcze.... wspomnienie.

Alces.

Z izby sądowej.

(*Sprzeniewierzenie na tle socyalistycznem*).

Nizza 2 grudnia.

Mieliśmy tu taki kryminalny *casus*, jakiego zapewne nie widziała jeszcze kula ziemska. Przed sądem przysięgłych stanął niejaki p. Clunet, główny kasyer Towarzystwa południowych kolei żelaznych. Jegomość ten prowadził sobie od paru lat wcale nie nudne życie. Tańce, hulanki, swawola — jak powiada poeta. Lubo żonaty nie odmawiał sobie Clunet, niby drugi sułtan, przyjemności flirtu z mniej lub więcej powabnemi odaliskami, w towarzystwie których często, o! bardzo często, spotykano go naturalnie — w Monte Carlo. Najbliżsi przełożeni, dawni jego towarzysze broni z dalekich wypraw zamorskich, obdarzali go bezgranicznem i bezwzględnem zaufaniem. Do zoryentowania się w głównym zarządzie kolei w Paryżu, że jakoś tam na południu nie idzie, potrzeba było mozolnej korespondancyi, którą wciąż niezachwianem zaufaniem cieszący się kasyer sprytnie kierować umiał, a wreszcie, jak lis wykurzony z ostatniej nory, zemknął, nie pozostawiwszy jamnikom adresu. Ścisła rewizya rachunków wykazała niedobór 129.919 franków 20 centymów! Cluneta aresztowano w Nizzy, gdzie jak i wielu podobnych mu rycerzy, pod przybranem nazwiskiem hulał po kasynach i klubach. Clunet nietylko że się nie zapierał zarzucanej mu kradzieży, ale oto w jaki sposób wyznał ją w otwartym liście do swoich naczelników: „Przyznaję się do winy, nie poczuwam się do najmniejszego żalu, gdyż nie poczytuję za zbrodnię okradanie was, dyrektorów, prezesów, naczelników biur, którzy żyjecie z pieniędzy drugich i którzy otrzymujecie grubą płacę za wasze próżniactwo. Okradłem was, bo chciałem pożyć i pohulać! Teraz, gdy użyłem wszystkiego, przyszykuję sobie grób mniej pospolity niż zwykłe śmiertelne łoże. Modre fale Śródziemnego morza czekają na mnie: słyszę ich jęk i dopominanie się o swoją ofiarę. Zniknę, ale tymczasem przeklinam was, bo to na was ciąży odpowiedzialność za moją winę. Spodziewam się, że przyjdziecie rozpoznać mego trupa i że grymas mojej twarzy spłoszy sen z waszych powiek".

Do kradzieży dodał więc bezczelność o przyprawie socyalistycznej, a sąd przysięgłych uznał za racyonalny ten system obrony złodzieja zwalającego winę na brak dozoru i uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności. I ów złodziej stu trzydziestu tysięcy franków, roztrwonionych w bezecnej rozpuście, przechadza się dziś z podniesionem czołem po ulicach Nizzy, gdyż go nawet złodziejem nazwać nie wolno, bo werdykt socyalistycznych sędziów przysięgłych uznał, że posądzenie prokuratora było całkiem niesłuszne.

Program

uroczystego wjazdu Jego Eminencyi ks. Metropolity kardynała Sylwestra Sembratowicza do św. Jura.

I. Przyjazd Jego Eminencyi kardynała z Wiednia z ablegatem Papieskim i Guarde Nobile na dworzec we czwartek dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 1 minut 58, według zegaru lwowskiego.

1. Na dworcu zgromadzą się: ruscy Biskupi z przedstawicielami kapituł, Metrop. Kapituła in gremio, przedstawiciele wysokich władz, przedstawiciele ruskich towarzystw i chór alumnów.

2. Przy wjeździe pociągu na peron odśpiewa chór alumnów na peronie „Mnohaja lita".

3. Po przywitaniu Jego Eminencyi przez przedstawicieli obecnych wysokich władz na peronie, powitają Jego Eminencyę krótkiemi przemówieniami w sali:

a) Ks. Archipresbyter A. Bielecki w imieniu Kapituł i Duchowieństwa;

b) Dr. Izydor Szaraniewicz w imieniu Instytutu Stauropigiańskiego;

c) Dr. Damian Sawczak w imieniu świeckich Rusinów.

II. Wjazd Jego Eminencyi kardynała z dworca do św. Jura.

1. Wjazd z dworca odbędzie się przy odgłosie dzwonów wszystkich miejskich cerkwi, następującemi ulicami: Kolejową, Sapiehy, Kopernika, Słowackiego, Marszałkowską, Mickiewicza — do św. Jura.

2. Naprzód pojadą członkowie kapituł, za nimi księża Biskupi, a za tymi Jego Eminencya Kardynał i inni dostojni goście.

3. Na placu św. Jura przed bramą aż do cerkwi katedralnej utworzą szpaler bractwa cerkiewne z chorągwiami i alumni.

4. Jego Eminencya wejdzie do cerkwi i tu odprawiwszy krótkie modły, udzieli obecnym błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentu, poczem asysta odprowadzi Jego Eminencyę do pałacu, gdzie z balkonu udzieli błogosławieństwa wiernym.

5. W pałacu nastąpi powitanie Jego Eminencyi przez J. O. ks. Namiestnika imieniem Wysok. Rządu, JE. hr. Marszałka krajowego na czele Wydziału krajowego imieniem kraju i JW. pana prezydenta miasta na czele Rady miejskiej imieniem stolicy kraju.

KRONIKA.

Lwów 7 grudnia.

Ks. Namiestnik Sanguszko przybył onegdaj wieczorem o godzinie w pół do 11-tej do Krakowa, powitany na dworcu kolejowym przez liczne grono przedstawicieli władz krakowskich i zamieszkał we własnym pałacu przy ulicy Sławkowskiej. Wczoraj rano w towarzystwie delegata Laskowskiego zwiedził książę kilka szkół średnich oraz szkołę sztuk pięknych, gdzie szczegółowo oglądał pracownię dyrektora Fałata i pracownię profesora Aksentowicza, Cynka, Löfflera, Unierzyskiego i Wyczółkowskiego. W południe odbyła się w pałacu spiskim prezentacya władz i instytucyi krakowskich. Przedstawiali się po kolei ks. biskup Puzyna z kapitułą, generalicya z komendantem korpusu br. Alborim, rada miejska i magistrat, członkowie rady powiatowej, gremium radzców sądu wyższego, gremium radzców sądu krajowego, cywilnego i karnego, prokuratorya państwa, Akademia umiejętności z prof. Zollem i Tarnowskim rektor uniwersytetu Smolka z senatem, dyrekcya ruchu kolei państwowych, starostwo górnicze, dyrekcya skarbu, policya, żandarmerya, władze podatkowe, izby adwokacka i notaryalna, oraz starostowie z Wadowic i Myślenic. Po tym długim szeregu przedstawień udał się ks. Sanguszko na śniadanie do delegata Laskowskiego, poczem zwiedził jeszcze szkołę przemysłową i pojechał na obiad do biskupa Puzyny. Wieczorem był na przedstawieniu w teatrze miejskim. Dziś rano zwiedzał Namiestnik resztę szkół i instytucyi, a o godzinie 12 udzielał audyencyi.

Zajścia na uniwersytecie krakowskim Uniwersytet krakowski był onegdaj widownią burzliwych zajść. Od dwóch lat już mniej więcej wśród akademickiej młodzieży tamtejszej zarysowały się dwa obozy: w jednym zgrupowali się konserwatyści, w drugim ruscy radykali, których nieznaczna garstka studyuje w Krakowie medycynę, socyaliści i t. k zwani „ludowcy" t. j. zwolennicy stronnictwa, rzeszowskiego. Starcie pomiędzy tymi dwoma odłamami przygotowywało się od dawna, a ostatecznem hasłem do niego stało się zwycięstwo, jakie przy niedawno odbytych wyborach do zarządu stowarzyszenia „Bratniej pomocy" odnieśli połączonemi siłami Rusini, socyaliści i ludowcy, co *Naprzód*, organ socyalno-demokratyczny przyjął jako objaw bardzo pożądany, gratulując w przedostatnim swoim numerze zwycięskiej większości wśród akademików. Konserwatywna młodzież, chcąc zaznaczyć swoje stanowisko w obec tego obrotu rzeczy, zwołała na przedwczoraj o godz. 6 wieczorem do jednej ze sal *Collegium novum* wiec ogólno-akademicki, na którym miano przeprowadzić 3 rezolucye, brzmiące, jak następuje: 1. potępiamy stanowczo mięszanie się młodzieży akademickiej do akcyi i agitacyi, zarówno społecznej jak politycznej, uważając je za zgubne dla przyszłości naszej Ojczyzny; 2. potępiamy bezwzględnie omawianie w prasie spraw akademickich w sposób ubliżający Senatowi, powadze naszych Profesorów i własnej naszej godności; 3. z oburzeniem najżywszem piętnujemy mianem nikczemności korespondencyę umieszczoną w numerze 48 czasopisma *Naprzód*.

W istocie o oznaczonej godzinie zebrał się znaczny zastęp młodzieży akademickiej, wśród której jako delegat senatu znalazł się prof. Ulanowski i na wstępie do obrad przemówił do zgromadzonych, wskazując na to, że gwiazdą przewodnią młodzieży nie powinna być walka, ale wzajemna miłość. Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum wiecu i tu już zaznaczyły się dwa kierunki: akademicy barwy radykalnej postawili jako swego kandydata p. Kostaneckiego, konserwatyści p. Pacynę Po ogłuszających krzykach, które walczące ze sobą obozy podniosły w czasie rozgrywania się wyboru, wyszedł zwycięzcą kandydat konserwatywny p. Pacyna, większością 60 głosów

Poniósłszy dotkliwą porażkę, zwolennicy p. Kostaneckiego postanowili rozbić wiec i nie dopuścić do uchwalenia przytoczonych powyżej rezolucyi. Użyli do tego starej i wypróbowanej metody zagłuszania mówców z przeciwnego obozu. Rzeczywiście ile razy odezwał się referent większości, który miał odczytać i uzasadniać rezolucyę, odpowiadał mu ogłuszający hałas ze strony przyjaciół pobitego kandydata, a w końcu zamienił się w ogromną nieustającą burzę okrzyków, które podobno słychać było o kilka ulic od gmachu uniwersyteckiego. Widząc, że nie ma innego sposobu uspokojenia rozhukanej młodzieży, delegat senatu prof. Ulanowski rozwiązał zgromadzenie, zanim można było przystąpić do uchwalenia rezolucyi.

Uczczenie Matejki. Krakowska rada miejska uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu postawić kosztem 4000 zł. marmurową płaskorzeźbę Matejki w kościele Maryackim. Wydatek 4000 zł. będzie pokryty w dwóch ratach, a mianowicie z budżetu r. 1896 kwotą 2000 zł. i z budżetu r. 1897 kwotą 2000 zł. Warunki konkursu ułoży komisya, do której weszli pp. Asnyk, Jakubowski, Knaus, Borowski, Kohn i Paszkowski.

Zapowiedzianą gwiazdkową wystawę szkiców otwarto dzisiaj w ostatniej sali naszej wystawy obrazów. Nadto przybyło na wystawę przeszło dwadzieścia świeżych dzieł.

Konkursa. Magistrat miasta Jarosławia rozpisał konkurs celem obsadzenia posady naczelnika straży pożarnej z roczną pensyą 500 złr. i dodatkami.

Godność kardynała uważaną jest w Austryi za równą godności członka panującego domu i z tego powodu kardynał odbiera takie same honory, jak książęta krwi cesarskiej. Na tej podstawie ks. metropolita Sembratowicz otrzymał przed pałacem swoim na placu św. Jura straż honorową, złożoną z jednego żołnierza, który w pełnym rynsztunku przechadza się przed bramą pałacową. We Lwowie taką straż posiada tylko namiestnik, jako zastępca monarchy i głównodowodzący hr. Schulemburg.

Dyrekcya poczt i telegrafów prosi nas o zamieszczenie następującego obwieszczenia:

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest ruch pocztowy znacznie większy, niż w innym czasie; pożądanem przeto jest — zarówno w interesie samej publiczności, jak i zakładu pocztowego — ażeby przesyłki pocztowe o swoim czasie bez opóźnienia mogły być dostawione adresatom.

By temu zadość uczynić, pożądanem jest, aby przy posyłkach, zawierających ryby lub inne przedmioty wydzielające z siebie wilgoć lub tłuszcz, prócz należycie przymocowanego adresu z dokładnem podaniem zawartości, taki sam adres był jeszcze osobno był umieszczony wewnątrz posyłki lub na osobnej tekturce, którą trwale do posyłki przymocować należy, ażeby w razie zagubienia się podczas transportu jednego adresu można było na podstawie pozostałego drugiego adresu doręczyć posyłkę.

Niemniej pożądanem jest, żeby przy posyłkach do wielkich miast — jak np. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Budapesztu itp, — w którychto miastach opłacaną bywa akcyza, zawartość posyłek, składających się z cieczy lub przedmiotów podlegających opłacie akcyzowej tak samo na posyłce samej, jak i na liście przesyłkowym podana była bądźto w litrach bądź w kilogramach, aby tym sposobem ułatwić manipulacyę bez otwierania posyłek.

Spółka naftowa. Prezydent ministrów K. hr. Badeni w porozumieniu z ministrami rolnictwa, handlu, skarbu i sprawiedliwości udzielił koncesyi Karolowi Nellisowi, dyrektorowi wielkiej fabryki nafty braci Nobel w Petersburgu; Józefowi Cantorowi, szefowi firmy Librach i Cantor w Wiedniu. i adwokatowi Edwardowi Ludwikowi Majerowi na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Oesterreichische Naphta-Import-Gesellschaft" z siedzibą w Wiedniu. Statuta tego towarzystwa zostały równocześnie zatwierdzone.

Jak się pisze dla ludu? W Krakowie zaczął w tych dniach wychodzić dwutygodnik dla ludu, pisany językiem niezupełnie zastósowanym do wykształcenia naszych włościan. Oto dla przykładu cytujemy dosłownie następujące zdanie: „Kontrast, konwulsyjnie jeszcze po zgonie poskręcanych, strojnych i martwych już ciał z duchową powagą, szlachetną prostotą i surową a spokojną grozą apostołów, był oddany znakomicie, choć w drobnym szkicu. Nie był to rysunek całkiem pewny, kontury nie odrzynały się wyraźnie od tła, ale te wady były zaletami". Czy nie za górny to styl?

Arton, ów sławny oszust, którego na żądanie rządu francuskiego uwięziła niedawno policya londyńska, bawił po ucieczce z Paryża przez czas jakiś w Peszcie. Ścigany listami gończemi przybył był Arton do Pesztu i zajął naprzód elegancki apartament w hotelu Pannonia, a potem najął sobie prywatne mieszkanie umeblowane i sprowadził się do niego razem ze śliczną Lilli, córką odźwiernego synagogi w Wiedniu. Zameldował się tam jako mister Debenham, Anglik, rodem z Londynu. Miał paszport z prawdziwym podpisem lorda Salisbury'ego i był uwierzytelnionym przez całą grupę finansowych firm londyńskiej city. Mister Debenham nawiązał stosunki w Peszcie i potem w Bukareszcie z wybitnemi, kierującemi osobistościami z rządu i z wieloma posłami Zawierał umowy o budowę kolei lokalnych, o wielkie dostawy; na jedną umowę nadesłano już z Londynu czek na 50.000 złr. kaucyi, a miała nadejść druga kaucya na 150.000 złr

Mr. Debenham, był to mały człowieczek, z maleńkiemi oczami, z dobrodusznym uśmiechem, miał tłuste, rumiane policzki, okazały brzuszek — ot spokojny i pewny siebie ajent, człowiek do interesów najlepiej akredytowany. Przy wszelakich śniadaniach, obiadach i t p. towarzyszyła mu zawsze Lilli — do czego nikt się nie wtrącał. Naraz mr. Debenham zniknął, wyjechał jakoby za interesami.

Otrzymał bowiem depeszę ostrzegającą od przyjaciół. W pościgu za nim przybył tajny ajent francuski Dupas, ten, który potem ogłosił broszurę pod tytułem „Debenham-Arton" i z przerażeniem świat się dowiedział w Peszcie oraz w Bukareszcie, że Debenham i Arton, to jedna osoba. Proces w Paryżu wszystkie te epizody na jaw wydobędzie. Dwa są przytem pytania: naprzód pierwsze, co to był za stosunek jego do Lilli? Psychologicznie tak się chyba to tłómaczy: zwierz ścigany, grający przed całym światem fałszywą rolę, potrzebował kogoś zaufanego, oddanego sobie, przed kim mógłby się wygadać, ulżyć sobie. Lilli była powiernicą i sekretarką. Drugie pytanie: czy owe poważne firmy w Londynie wiedziały, kto jest Debenham i czy ich to wcale nie żenowało, owszem rade były, że mają zręcznego ajenta? czy też były i one ofiarą gry, nie wiedziały o Artonie, a uwierzytelniały Debenhama?

Paderewski i spółka budowlana w Warszawie Donoszono już z Warszawy o tem, że Paderewski zakupił obszerne nieruchomości tamże. A oto szczegóły interesujące, jakie otrzymujemy. Posiadłość tak zwaną Tarnowskich nabył (front od Krakowskiego Przedmieścia, gdzie Bank dyskontowy) od poprzedniego właściciela, p. Górskiego, nie sam jeden Paderewski, ale i dwaj inżynierowie, pp Roszkowski i Zaręba.

Spółka ta nie ma zamiaru zużytkowania placów obszernych na jakąś prywatną rezydencyę, lecz uplanowała zbudowanie przedewszystkiem dużego gmachu na panoramę Styki (Golgota), następnie wielkiej sali koncertowej w połączeniu z ogrodem zimowym (coś w rodzaju berlińskiego „Wintergartenu"), a około 7.000 łokci kwadr. zostawi na ogród letni, w którym stanie estrada, lub teatrzyk altanowy. Nadto dopiero gdy w roku 1898, po upływie kontraktu, wyniesie się Bank dyskontowy, w miejsce zrujnowanych już domów stanie duży pięciopiętrowy gmach od frontu, przeznaczony na mieszkania prywatne, a może i na hotel, co jeszcze nie zostało zdecydowanem

Gimnazyum żydowskie w Warszawie. Jak wiadomo, ludność żydowska w Warszawie wzrosła w ostatnich 3 latach przynajmniej o 25 pct., a to głównie z powodu osiedlania się żydów przybyłych z Rosyi.

Ponieważ procentowe ograniczenie uczniów wyznania mojżeszowego w gimnazyach w niczem nie zostało zmienione, przoto żydzi starają się o założenie swojego gimnazyum w Warszawie, gotowi ponosić wszelkie koszta urządzenia i utrzymania.

Podanie w tym względzie, opatrzone wielu podpisami, zostało już do ministeryum oświaty w Petersburgu wniesione, ale wątpić należy, czy odniesie skutek, bo rząd rosyjski nie zgodzi się na wyłączność wyznaniową pod jakimkolwiek pozorem.

Koncert „Echa" odbył się wczoraj w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła." Z obfitego programu na pierwszy plan wysunęły się kompozycye warszawskiego muzyka Adama Münchheimera. W wykonaniu brali udział prócz chóru, soliści: Bojarski, Weinreder i Isakowicz. Instrumentalną część koncertu zapełnił świetną grą p. Pollak, a nadto p. Lepianka nauczyciel muzyki ze Sambora bardzo ładnie grał na skrzypcach.

Jak zrobić milion? W pierwszych dniach listopada b. r. odbył się w St Louis w północnej Ameryce zjazd przemysłowców i kupców Stanów Zjednoczonych dla omówienia taryf rolnych i kolejowych. Korzystając z tego ćma reporterów rzuciła się na przyjezdnych z zapytaniem, jak zrobić milion? Milionerzy odpowiadali niechętnie. Karol Fargo, założyciel jednego z największych towarzystw transportowych w Stanach Zjednoczonych, odsyłał ciekawych do Pullmana, twórcy wagonów sypialnych. Pullman ponury i małomowny, jedną miał dla wszystkich odpowiedź: „Doprawdy, że nie wiem." P. D. Armour, właściciel największych w świecie fabryk konserw mięsnych, powoływał się na Marhall Fielda, króla towarów bławatnych i konfekcyi damskiej. „Spryt, oszczędność i dobry humor"— odpowiadał Marchall Field i dodawał: „Pracujcie pilnie i trzymajcie silnie w łapie to, coście zarobili."

Do zdania tego chicagoska *Chronicle* czyni następujące uwagi: Nie tak to łatwo dziś zrobić milion — pisze. Cały handel i przemysł Stanów Zjednoczonych skupia się coraz bardziej w rękach olbrzymich syndykatów. Telefony, telegrafy, koleje, gaz, żelazo, węgiel, nafta, a nawet mleczywo i mięso stanowią własność kilku lub kilkunastu możnowładzców, naznaczających ceny według swego widzimisię. Teraz przyszła kolej na spirytualia. W Nowym Jorku tworzy się syndykat wódczany, mający objąć wszystkie większe gorzelnie w Stanach Zjednoczonych. Kapitał tego przedsiębiorstwa wynosi 35 milionów dolarów (około 88 milionów złr.) W przeciągu kilku tygodni w zeszłym miesiącu syndykat ten zakupił 18 wielkich gorzelń za 9,800.000 dol.

Zmarli. Krystyna księżniczka Windischgraetz, córka ks. Alfreda, b prezydenta gabinetu, umarła w 15 roku życia w majątku rodzinnym Stiekna na zapalenie przepony brzusznej, której nabawiła się wskutek wypicia zimnej wody w chwili, gdy była rozgrzaną. Chorowała tylko 20 godzin. — Ignacy Głowacki, b. urzędnik trybunału apelacyjnego w Warszawie, od 24 lat funkcyonaryusz szpitala św. Łazarza, umarł w Krakowie w 72 roku życia. — Władysław Mora Korytowski, urzędnik podatkowy, umarł w Krakowie. — Olga z Ochockich Górska, wdowa po lekarzu i właścicielka dóbr ziemskich, umarła w Krakowie w 55 roku życia. — Hipolit Makowski, emer. respicyent akcyzy miejskiej, umarł w Krakowie w 74 roku życia. — Teresa z Zuchowskich Izdebska, właścicielka realności, umarła we Lwowie w 72 roku życia. — Paulina Lubieniecka, wdowa po nauczycielu, umarła we Lwowie w 49 roku życia

Stan powietrza. T. o 9 rano +1° R., w poł. +2° R. Bar. 742. Podnosi się. Śnieg.

I. Z pamiętników Niedołęgi.

„Zaiste, nie ma nic gorszego i zdradliwszego nad przesiadanie się z pociągu do pociągu na pośrednich stacyach kolejowych. Przyjeżdżasz w jednym pociągu, a tu już stoi drugi! Kupujesz nowy bilet, oddajesz do bagażu rzeczy i wsiadasz do wagonu drugiego pociągu. Ale przedtem co za tłok hałas, ciasnota! Obrzydzenie mi to wszystko sprawia! W ostatnich czasach miałem nieszczęście przesiadać się w ten sposób z pociągu do pociągu. Czasu było wszystkiego 20 minut, a tłum ogromny! Hałas, krzyki, gwizdy, dzwonienie, pakowanie łokci w żebra, nadeptywanie na nagniotki! Niech Bóg broni! Wszyscy się kręcą, jak muchy w ukropie, wszyscy biegają, jak waryaci, nie wiedzą, w którą iść stronę, któremi drzwiami wyjść na peron. Straciłem głowę w tym tłoku i nietylko zapomniałem bagażu podręcznego, ale... zgubiłem żonę! Daję słowo honoru! Niech kaci porwą przesiadanie się z pociągu do pociągu!"

II. Z pamiętników Dołęgi.

„Zaiste, nie ma nic gorszego i zdradliwszego nad przesiadanie się z pociągu do pociągu na pośrednich stacyach kolejowych. Przyjeżdżasz w jednym pociągu, a tu już stoi drugi! Kupujesz nowy bilet, oddajesz rzeczy do bagażu, wsiadasz do wagonu drugiego pociągu Ale przedtem co za tłok, hałas, ciasnota! Obrzydzenie mi to wszystko sprawia! W ostatnich czasach miałem nieszczęście przesiadać się w ten sposób z pociągu do pociągu Czasu było wszystkiego 20 minut, a tłum ogromny! Hałas, krzyki, gwizdy, dzwonienie, pakowanie łokci w żebra, nadeptywanie na nagniotki! Niech Bóg broni! Wszyscy się kręcą, jak muchy w ukropie, wszyscy biegają, jak waryaci nie wiedzą, w którą iść stronę, któremi drzwiami wyjść na peron. Straciłem głowę w tym tłoku i nietylko zabrałem komuś bagaż podręczny, ale porwałem.. cudzą żonę, której teraz pozbyć się nie mogę Daję słowo honoru! Niech kaci porwą przesiadanie się z pociągu do pociągu!"

Teatr. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Czech w Ameryce", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach B. Zapperta z muzyką Gothowa von Grüncka. W niedzielę po południu „Andrea" komedya W. Sardou, wieczór „Stary mąż" Korzeniowskiego i „Flis", opera Moniuszki. W poniedziałek po raz pierwszy „Mira", sztuka w 4 aktach J. K. Zielińskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Rolla.** W niedzielę o godzinie 4½ w sali „Sokoła" kapela 30 p. p. dyrygowana przez p Rolla wykona koncert, w skład którego wchodzi kilka bardzo zajmujących utworów. Więc naprzód Webera uwertura z Oberona, następnie Alarda fantazya z Fausta, Suppego walc z Modelki, Rolla przegląd 24 oper i wreszcie Wagnera marsz, chór i finał z Rienzi.

* **Antonina Schläger**, primadonna c. k. nadwornej opery w Wiedniu wystąpi w niedzielę z koncertem w sali Domu narodnego. Dzienniki wychodzące w Krakowie, gdzie koncertantka w ciągu tego tygodnia występowała, unoszą się nad głosem i metodą artystki. Uważają ją nietylko za najznakomitszą śpiewaczkę dramatyczną, ale i na estradzie koncertowej nieporównaną wykonawczynię pieśni lirycznych.

* **Z teatru.** Wczoraj debiutująca na lwowskiej scenie p. Tańska przedstawiła się we współczesnej komedyi. Grała Elzę w „Walce motyli" Sudermana. Jeżeli w „Niobe" tytułowa rola dała sposobność debiutantce uwydatnienia tam siły deklamacyjnej, to Elza w „Walce motyli" wykazała te właściwości w talencie p. Tańskiej, które są niepowszedniemi zaletami dramatycznej artystki, a więc: dykcya swobodna, naturalna i równa, pojęcie roli dokładne o pewnych, dość wydatnych rysach samodzielności artystycznej. O pięknym organie mowy artystki wspominaliśmy już w poprzedniem sprawozdaniu — tu nadmienić musimy, że głos pani Tańskiej o skali głębszej, a więc nadający się do patosu dramatycznego i tragicznego, w komedyi wyższej jest również nieocenioną zaletą w artystce. Pani Tańska umie tym głosem władać i bardzo umiejętnie używa go. Z tym pięknym materyałem, jakim rozporządza p. Tańska, szkoda byłoby wypaczać, manierować i ostatecznie niweczyć wyższy talent artystki na prowincyonalnych teatrach. *Iks Ypsylon.*

Rozmaitości.

— **Wpływ sportu na charakter narodu.** W piśmie *Gids* pojawiają się listy pisane przez byłego ministra kolonii w gabinecie holendorskim, barona van Demena, do przyjaciela jego, byłego ministra skarbu w Holandyi, Piersona. W jednym z tych listów baron van Demen mówi o wpływie sportu na charakter narodu angielskiego. Van Demen przebywał długie lata w Indyach, przypatrywał się tam działaniu Anglików i swe spostrzeżenia skreślił w następujących słowach: „Im więcej tu z bliska przypatruję się Anglikom, tem bardziej nauczyłem się cenić niektóre z ich zalet a przedewszystkiem ich wielkie zamiłowanie do sportu. Zamiłowanie to wyryło wybitne piętno na ich charakterze, a jest w nich tak zakorzenione, że od ćwiczeń sportowych nic ich nie odstrasza, ani upał, niemożliwy prawie do zniesienia, ani wiek podeszły. Jeżeli w poniedziałek złoży się wizytę wicegubernatorowi Bengalu, to można go zobaczyć, jak on, zakasawszy rękawy koszuli, gra w krokieta, chociaż już siódmy krzyżyk dźwiga na swych barkach. Tu nikt nie czuje się za starym do tego, aby oddawać się ćwiczeniom lub grom sportowym. Na balu zobaczysz, iż ten sam gubernator, komendant wojsk i inni również podeszli już członkowie Rady indyjskiej, tańczą żwawo przez całą noc, tak, jak gdyby byli młodzieńcami. Nie ulega wątpliwości, iż Anglicy swą silną budowę, zręczność w zastosowywaniu swej siły fizycznej i wielką przytomność umysłu, zawdzięczają jedynie swemu zamiłowaniu do sportu. Daje ono im silną wiarę w siebie, gdyż siła fizyczna wywiera także dodatni wpływ na siły intellektualne. Odpowiedź na pytanie, jak garstka Anglików może utrzymać w swych rękach rządy nad niespokojnymi trzystu milionami mieszkańców Indyi, wydałaby się niejednemu trudną, ja jednak sądzę, że jednym z czynników, który te rządy podtrzymuje, jest energia i siła, a te dwa przymioty zawdzięczają Anglicy jedynie swemu zamiłowaniu do sportu. Widząc tak dodatnie wpływy jego, byłbym bardzo rad, aby ono wzrastało i w naszym kraju. I u nas wszyscy powinni się oddawać tym ćwiczeniom, wzmacniającym muszkuły i przynoszącym zdrowie. W pierwszej linii powinna tu działać opinia publiczna. W Anglii człowiek nie oddający się jakiemuś sportowi, bywa uważany za jakąś anormalną istotę, każdy zaś, który sportowi hołduje, bywa wysoko poważany. Tak być powinno i u nas."

SPORT.

Zanim wyjdą urzędowe statystyczne wykazy, podające w liczbach rezultaty kampanii wyścigowej bieżącego roku, podajemy tu niektóre cyfry, obliczone już przez pisma sportowe na podstawie sprawozdań wyścigowych.

Największą sumę w nagrodach wygrał w r. 1895 trzyletni „Tokio"; biegał siedm razy, z tego wygrał sześć razy, a suma nagród wygranych wynosi 126.550 zł.

Pomiędzy reproduktorami, których potomstwo w tym roku wygrywało na torach wyścigowych, najwyżej stoi ojciec „Tokia" „Talpra Magyar". Troje jego potomków biegało, a wygrało razem sumę 132.922 złr. Pomiędzy jeźdźcami-panami (Gentlemen-Riders) najwięcej biegów wygrali rotm. L. Hoffmann i por. Oskar Calm. Pierwszy jeździł 89, drugi 87 razy w ubiegłym roku; każdy z nich wygrał 30 biegów.

Pomiędzy żokiejami rej wodzi R. Adams, który w Austro-Węgrzech w tym roku jeździł 236 razy, a wygrał 52 razy. Jak dalece się wyścigi rozpowszechniły, a ilość biegów wzrosła, dowodzi ta okoliczność, że lat temu 20, w r. 1875, na pierwszem miejscu między zwycięskimi w Austro-Węgrzech żokiejami stał Butters, bo jeździł 58 razy, a wygrał 17 razy.

* * *

Z austro-węgierskich właścicieli stajen wyścigowych wygrali w roku 1895 w Niemczech: p. Wahrmann 41.900 marek, a hr. M. Eszterhazy 26.199 marek.

Z niemieckich właścicieli koni wyścigowych wygrali w Austro-Węgrzech: br. E. Oppenheim 7000, a p. „v. Gundelfingen" (pseudonim ks Fürstenberga) 4000 koron.

* * *

„Or vert" ogier gn. ur. 1890 r. po Bend'or od Vertumna zwycięsca wielkiej nagrody Krakowskiej nagrody Buccaneera w Wiedniu, nagrody cesarskiej w Serajewie, nagrody Budapeszteńskiej, nagrody rezydencyi w Wiedniu i wielu innych znacznych biegów, stoi obecnie u p. F. Scazighiny w Przewoźcu poczta Wojniłów, stacya kolei Ka

łusz i zostanie tam przez całą wiosnę 1896 roku. Taksa 30 złr.

* * *

P. Feliks Scazighino ogłasza na sprzedaż następujące konie: „Gyerkócz" ogier gniady 3-letni po Gunnersbury od Fair Bridget miary 16·2". „Puchner" ogier brudnokasztanowaty 4-letni po Zsupan od Sugarplum, miary 16. „Zart" ogier gniady 4-letni po Kalandor II od Surema, miary 16. Wszystkie trzy mają gwarancyę zdrowia i mogą być użyte tak jako konie wyścigowe, jakoteż i do chowu. Stoją w Przeworsku.

* * *

Sprostowanie omyłki druku. W numerze 280 *Przeglądu* z dnia 4 grudnia br. w rubryce „Sport" wskutek pomyłki drukarskiej ogłoszono propozycye wyścigu o nagrodę galicyjskiego towarzystwa chowu koni i wyścigów dwa tysiące koron zwycięzcy — brakuje jednego zera, powinno być: dwadzieścia tysięcy koron zwycięzcy i t. d.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 grudnia.

(Z.) Polepszenie się sytuacyi widoczne dziś było na całej linii. Wprawdzie obroty i dziś były nie bardzo znaczne, ale kursa wszystkich papierów bez wyjątku podniosły się, a w losach tureckich i akcyach tytoniowych była nawet przez pewien czas wcale pokaźna hausse, mająca swe źródło na targu paryskim. Targ tamtejszy był dziś w ogóle wybornie dysponowany, gdyż likwidacya miesięczna, której tam się bardzo obawiano, przeszła dosyć gładko. Berlińska giełda w pierwszem stadyum oddziaływała raczej w kierunku zniżkowym, około południa jednak i tam poprawiła się sytuacya. Znamiennym objawem była znaczna zwyżka walorów rosyjskich na giełdzie berlińskiej. Mówiono bowiem jako o rzeczy niemal pewnej, że nowa rosyjska pożyczka kolejowa przyjdzie niebawem do skutku, a także sprawa nowej pożyczki chińskiej ma podobno znajdować się w stadyum bardzo korzystnem dla kapitału niemieckiego. U nas targ rent i dziś był nadzwyczaj ożywiony. Komitet ratunkowy, utworzony celem przeprowadzenia teraźniejszej likwidacyi, uznał swą misyę za skończoną i rozwiązał się dziś. Ogółem miał ten komitet do dyspozycyi 581.000 zł., z czego 225.000 zł. ofiarowały banki a 356.000 zł. firmy prywatne. Tą sumą zażegnał burzę, która wisiała nad giełdą.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 374·25, węgierskie 439·75, Anglobank 167·—, Uniony 318·—, Bankvereiny 150.20, Länderbank 249·—, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 291·—, Elbethale 271·50, Renta papierowa 100·30, srebrna 100·30, austryacka złota 121·10, 4% austr. renta wal. kor. 99·95, węgierska złota 121·40, 4% węgierska renta wal. kor. 98·70, dukat 5·71—, 20-frankówka 9·62½, marki 11·85, ruble 1·30½.

Wiedeń 5 grudnia. Spirytus 15·20—15·40.

§ **Pogląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 7 grudnia.

Usposobienie słabsze tak co do pszenicy, żyta i jęczmienia. Owies utrzymuje się w cenie. Olejne produkta na dostawę późniejszą więcej poszukiwane. Konicze w celnych gatunkach łatwo znajdują zbyt. Spirytus utrzymuje się w cenie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica 7·— do 7·30, żyto 6·30 do 6·60, owies obroczny 5·40 do 5·70, jęczmień 4.50 do 6·—, rzepak 8·25 do 8·50, wyka 4.25 do 4·75, groch 5·50 do 8·—, lnianka 5·80 do 6·—, bobik 4·25 do 4·50, hreczka 6·80 do 7·10, kukurudza 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo 35·— do 55·—, koniczyna czerwona 32·— do 48·—, koniczyna biała 45·— do 70·—, koniczyna szwedzka 30·— do 45·—, tymotka 22·— do 28·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·50 do 12·75, spirytus na termina 11·25 do 11.75.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 6 grudnia.

W handlu zbożowym panuje tak samo za granicą jak u nas, usposobienie słabe, a przy małych obrotach ceny z trudnością się utrzymują. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż wobec małego zapotrzebowania, większe tranzakcye miejsca nie miały, a te jakie doszły do skutku, odbywały się na podstawie cen z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę białą: 7·25—7.45, czerwoną 7·20 do 7·45, żółtą 7·20—7·45, żyto 6·65 do 6·85, jęczmień browarny 6·40 do 6·80, na paszę 5·40 do 5·70 zł., owies 5·70 do 6·00 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa wniósł p. Romańczuk interpelacyę w sprawie chronicznego wychodźtwa ludu wiejskiego z Galicyi.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad ustawą o inspektorach górniczych i przyjęto kilka dalszych paragrafów tej ustawy.

Na końcu posiedzenia przeprowadzono dyskusyę nad nagłym wnioskiem p. Pernerstorfera, wzywającym rząd, ażeby zaraz po ukończeniu rozpraw nad ustawą o inspektorach górniczych wniósł w Izbie projekt reformy wyborczej.

P. Pernerstorfer motywował nagłość swego wniosku tem, iż sprawy tej żadną miarą odkładać nie można, gdyż podczas zbliżających się feryi świątecznych muszą stronnictwa zbadać należycie, czy projekt rządowy jest dobry, czy zły.

Prezes gabinetu hr. Badeni oświadcza, że dziś jeszcze nie może złożyć pozytywnego oświadczenia, ani zgodzić się na nagłość wniosku, wszelako już podczas jeneralnej debaty nad budżetem, która będzie miała miejsce za 3 lub 4 dni, da stanowczą odpowiedź w sprawie reformy wyborczej. Wobec tego zechce wnioskodawca być jeszcze cierpliwym przez tych kilka dni, Izbę zaś prosi mówca od odrzucenie nagłości.

Hr. Kuenburg oświadcza imieniem lewicy niemieckiej, że stronnictwo to zawsze uznawało konieczność i nagłość reformy wyborczej, dziś jednak głosować będzie przeciw nagłości wniosku, gdyż sprawa idzie tylko o to, czy dziś już należy wystósować jasno określone wezwanie do rządu, czy też udzielić mu krótkiego terminu, jakiego żąda, i zaczekać, aż złoży merytoryczne oświadczenie w kwestyi reformy wyborczej.

Młodoczech p. Brzorad oświadczył się za nagłością, gdyż potrzeba, aby raz już przedłożono gotowy projekt reformy. Młodoczesi zawsze żądali i będą żądali powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania.

P. Lueger ostro krytykował poprzedni gabinet koalicyjny i lewicę niemiecką, zarzucając jej, że nigdy na seryo nie pragnęła reformy wyborczej, lecz przeciwnie pracowała zawsze nad jej przewleczeniem. Gdyby pragnęła szczerze tej reformy, to dziś musiałaby się oświadczyć za nagłością. Następnie omawiał dr. Lueger zachowanie się młodoczechów i zarzucił im, że nagle przycichli. Dawniej młodoczesi zachowywali się tak, jak gdyby lew czeski miał nie dwa, ale sto ogonów, teraz lew ten stał się taki oswojony, jak gdyby nie miał wcale ogona. Widocznie spodziewają się młodoczesi jakichś prezentów od rządu.

P. Kaizl w ostrych słowach zbijał wywody Luegera. Młodoczesi byli pierwsi, którzy domagali się jak najdalej idącej reformy wyborczej, sami wnieśli sformułowany projekt i ustawicznie urgowali tę sprawę. Gniew Luegera ma swe źródło nie w rzeczowych motywach, ale w osobistej urazie. Młodoczesi popierają wprawdzie wnioski antysemitów i umożliwiają tem debatę w izbie nad tymi wnioskami, ale zastrzegają sobie prawo krytyki nad tem, co się im podsuwa. Są oni przedewszystkiem stronnictwem narodowem, bronią zatem interesów narodowych, są jednak za równouprawnieniem i absolutnie nie znają nienawiści ani prześladowania pewnego wyznania religijnego lub pewnej rasy. (Oklaski.) W końcu oświadczył mówca, że młodoczesi wcale nie myślą poddawać się przewodnictwu dra Luegera.

Hr. Wurmbrand bronił gabinetu koalicyjnego przed zarzutami Luegera i zapewniał, że gabinet ten szczerze pragnął reformy wyborczej i pracował nad nią z całem poświęceniem.

Po replice p. Luegera, zabrał głos jeszcze raz p. Pernerstorfer i przyznał, że młodoczesi w istocie zawsze i wszędzie bronili powszechnego prawa głosowania, natomiast partya chrześcijańsko-socyalna, która tak znakomicie umie agitować, w kwestyi tego prawa wyborczego nie okazuje zwykłego u niej zapału. Wszelako zdaniem mówcy pomimo oporu rządu i stronnictw, zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania nie będzie można zapobiedz.

Na tem zamknięto debatę i przystąpiono do głosowania. Nagłość wniosku p. Pernerstorfera odrzucono. Za nagłością głosowali tylko młodoczesi, antysemici i narodowcy niemieccy.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 7 grudnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że upoważniony jest kategorycznie zaprzeczyć istnieniu przesilenia namiestnikowskiego w Czechach. Hr. Badeni bowiem ani jest skłonny, ani nie ma najmniejszego powodu przy przeprowadzeniu swych idei politycznych zrzekać się współdziałania mężów tej miary co hr. Thun, a z drugiej strony hr. Thun nie myśli odmawiać swego współdziałania dopóty, dopóki potrafi popierać cele prezydenta gabinetu.

Cesarz zamianował tytularnego radzcę dworu dr. Franciszka Srbika dyrektorem zarządu loteryjnego.

Wiedeń 7 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj na osobnej audyencyi ks. kardynała Sembratowicza i gwardzistę papieskiego hr. Petromarchi'ego.

Czerniowce 7 grudnia. Rada miejska uchwaliła wnieść do rządu i do parlamentu petycyę o utworzenie w Czerniowcach wyższego gimnazyum państwowego z ruskiemi i rumuńskiemi paralelkami.

Rzym 7 grudnia. Do „Ajencyi Stefaniego" donoszą z Konstantynopola, że rezydujący w Erzerumie konsulowie Włoch, Anglii, Francyi i Rosyi podpisali memoryał, w którym konstatują, że Ormianie wcale nie wywołali gwałtów, jakie się działy w tem mieście w dniu 30 października. Memoryał ten wręczono Porcie.

Paryż 7 grudnia. Gdy wczoraj zamykano posiedzenie parlamentu, człowiek jakiś siedzący na galeryi, strzelił dwa razy z rewolweru do pustej już prawie sali. Nikt nie został ugodzony. Człowieka owego uwięziono. Nazywa się on Lenoir, jest subjektem handlowym i nigdy nie zajmował się polityką.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 6 grudnia J. ks. Puzyna z Narola. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. J. Wojciechowski z Trzciany. Z. Suszycki z Wieczny. G. Ziembicki z Malczyc. S. Sękowski z Woysławia. G. Romer z Zabełcza. S. Löwy z Wiednia. A. Gerber z Wiednia. J. Gronner z Vöslau. G. Hamerstein z Berlina. J. T. Chobzey ze Storożyniec.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 grudnia. J. hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi. St. Hulewiczowa z Podola ros. Wł. Gniewosz z Kontów. O. Schnell z Firlejówki. R. Janicki z Berezowicy. G. Lihotsky z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 6 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 373·50, węgierskie kredyty 440.00, anglobank 169·25, bankverein 150·75 unionbank 317.00, länderbank 248·50, staatsbahny 368.—, lombardy 101·25, elbethale 272.50, akcye tytoniowe 202·50 rima 256·50, alpiny 87.50, renta majowa 100·45, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 55·50 węg. renta koronna 98.90, marki 59.55, ruble 130.25.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Wolne posady.

Poszukują zajęcia.

Kupno i sprzedaż

Boże Narodzenie!

Sprzedaż akcyjna na Boże Narodzenie

domu składowego D. LESSNERA, w Wiedniu,

została w tym roku zaopatrzoną w wyjątkowo bogaty, zdumiewający wybór towarów wełnianych, jedwabnych, do prania, jakoteż barchanów, nagromadzonych w składzie naszym. Ceny oznaczyłem istotnie tak niskie, że im żadna konkurencya nie dorówna, bo celem moim wyłącznie jedno: P. T. Publiczności Szanownej po cenach zdumiewająco tanich, dobry a piękny towar sprzedać. Zasada ta pozwala mi mieć nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność mnie licznymi odwiedzinami zaszczycić i upraszam Ją by dla **własnego zoryentowania się,** do łaskawego **zwiedzenia** tego olbrzymiego składu, imponującego ilością i jakością nagromadzonych na święta Bożego Narodzenia towarów.

Z najgłębszem poważaniem

D. LESSNER.

Podwójne sze okie, jednokolorowe i deseniowane materye wełniane	metr 21 ct.
Podwójne szerokie modne, dobre, deseniowane mate ye wełniane	„ 28 „
Podwójnie szeroki bez	„ 30 „
Czysto wełniane podwójnie szerokie, dobre, materye na suknie	„ 30 „
Czysto wełniane podwójnie szeroki kazań	„ 30 „
Podwójnie szerokie modne materye wełniane z jedwabiem	„ 30 „
Sukno Diagonal podwójnie szerokie	„ 30 „
Podwójnie szerokie, jednokolorowe, deseniowane materye wełni ne	„ 35 „
Podwójnie szerokie, szewioty kamgarnowe we wszystkich kolorach	„ 40 „
Bardzo dobre, podwójnie szerokie kamgarny we wszystkich kolorach	„ 46 „
Piękne materye kamgarnowe, podwójnie szerokie, bardzo dobrej jakości, we wszystkich kol.	„ 52 „
Wyjątkowej piękności, podwójnie szerokie Krepe-Kamgarn czarny i Tegetthoff, najlepszej jakości	„ 55 „
Podwójnie szerokie, czysto wełniane angielskie modne szewioty	„ 60 „
Podwójnie szerokie, czysto wełniane angielskie modne szewioty	„ 65 „
Dobre, podwójnie szerokie czysto wełniane modne materye letnie z jedwabiem, znakomitej jakości (150 sztuk specyalnie na składzie koloru drap)	„ 63 „
120 ctm. szerokie bardzo praktyczne, szewioty w desenie	„ 48 „
120 ctm. szerokie, bardzo dobre szewioty	„ 50 „
120 ctm. szerokie, bardzo dobre sukienko w óżnych kolorach	„ 58 „
120 ctm szerokie angielskie piękne materye modne	„ 52 „
120 ctm. szerokie czysto wełniane an ielskie p ękne materye	„ 66 „
120 ctm. szerokie materye wełniane Himalaya, bardzo dobrej jakości	„ 78 „
128 ctm. szerokie, czysto wełniane wyjątkowo p ękne kamgarny diagonal, wyjątkowej dobroci, czarne i we wszystkie modne kolore (wyjątkowa sposobność kupna	„ 85 „
Voiles, czysta wełna, najlepsza francuska jakość w niezliczonym wyborze, przecudnych deseni	„ 36 „

JEDWABNE FULARY **w najładniejsze najnowsze desenie czysto jedwabne** 34 kr.

Jedwabne armurette	za metr. 65 ct.
Surah raye, czysty jedwab	„ 85 „
Jedwabne fulary w bardzo piękne najnowsze desenie, czysty jedwab	„ 45 „
Prawdziwe Shangai-Pongis, czysty jedwab	„ 96 „
Czysto jedwabne Pongis, w najnowsze desenie i kwiaty	„ 1.30 „
Satin de Chino Façonne, czysty jedwab	„ 1.05 „
Czysty jedwab „Façonne pointu“	„ 1.30 „
Taffetas raye, czysty jedwab	„ 1.50 „
Modne pipitta jedwabne materye	„ 1 30 „
Taffetas raye Nouveauté, czysty jedwab	„ 1.75 „
Jedwabna Bengüli a façonne najpiękniejsze desenie	„ 94 „
Czarne czysto jedwabne „Brocatelle-Façonne“	„ 95 „
„ „ „ „ „	„ 1·10 „

Aksamity we wszystkich kolorach od 60 ct. i wyżej.
Jedwabne plusze we wszystkich kolorach po zł. 1·10, 1·40.

Lewantyna w najnowsze desenie	za metr 15, 19, 20 ct.
Lewantyna najlepszej jakosci, w najnowsze desenie	„ 26 „
Satyny atłasowe w najgustowniejsze desenie	„ 36, 40 „
Zehpyr w bardzo gustownej, dobrej jakości	„ 35 „
Batysty francuskie, w najpiękniejsze desenie	„ 30, 35 „

Barchany i flanele w bardzo dobrej jakości i pięknych deseniach za metr ct. 19, 24, 28, 32, 35, 40, 45, 52 i t. d.

Dalej należy wymienić:
Nowości w oryginalnych angielskich i francuskich materyach modnych, 1·20 ctm szerokie, za metr zł. 1·—, 1·20, 1·45, 1·50, 1·55, 1·75, 1·95, 2.20, 2·80, 3·—, 3·50, 3·75, 4·60 i t. d.
Szewiot diagonal w wszystkich kolorach 1·20 ctm. szerokie . . . metr 80 ct.
Flanell imprime, najnowszy francuski gatunek . . . metr 65 ct.

Dla prowincyi najbogatsze zbiory wzorów, ilustrowane żurnale na Święta, wysyłam najchętniej gratis i franko.

Przy zamówieniach wzorów proszę podać w przybliżeniu rodzaj materyi.

DOM SKŁADOWY

D. LESSNER

Wiedeń VI.

Mariahilferstrasse nr. 81.83.

Sutereny, parter, mezzanin, I piętro

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredt i Ska.

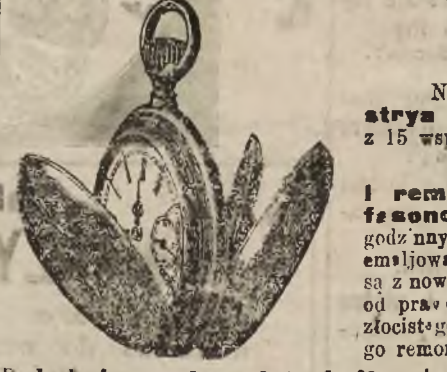
w Ottynii
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reperacye jak najtaniej.



Prawda!

Nieprześcignioną jest **kolekcya Austrya** wywołująca ogólne zdumienie a złożone z 15 wspaniałych ozdobnych przedmiotów

tylko za złr. 5·75

i remontoar kieszonkowy z złota fasonowego z najlepiej uregulowanym (36 godzinnym) werkiem precyzyjnym i cyferblatem emaljowanym. Bardzo pięknie cyzelowane koperty są z nowo wynalezionego fasonowego złota, którego od prawdziwego nikt nie odróżni, a które blasku złocistego nigdy nie straci. Za regularny chód tego remontaru **ręczę piśmiennie na lat 5.**

Dosk. **łańcuszek z złota imit.**	**futerał skórzany** na zegarek
2 szpinki złote imit.	**lusterko** w futerale
bardzo ładna **broszka damska**	**szpilka do bluzki** złoto fason
patent guzik do leżących kołnierzy	2 pierścienie z złota imit. z imitacyami
szpilka do krawatki	brylantu i rubinu.

Wszystkie 15 sztuk razem z zegarkiem kosztują tylko 5·75

Alfred Fischer Wien I Adlergasse 12.

Zamówienia za zaliczką, gdyby towar nie odpowiadał zwraca pieniądze skład zegarów.

Jedyna niezawodna trucizna

na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczury, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym nie podlega zepsuciu, zastosowania jego prosty, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach opatrzonych sposobem użycia po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct więcej uskutecznia odwrotnie za pobraniem. Skład i laboratoryum przetworów chemicznych

Jana Michnika, magistra farmacyi w Bochni

Na myszy domowe i polne z odmiennym jak na szczury sposobem użycia na 1 kl. z opakowaniem 2 złr., 4 i pół kl. zł. 7·50

Skład w Krakowie: Reim i Friedrich. J. Hanak i Ska, Fr. Zopoth i Ska, Apteki: F Gralewski, E H ller, L. Marcisiewicz G Otowski, A Reifer, **K. Wiszniewski** Bar nów H. Elias. Bochnia A Weis, Brzesko W. Janoszek Dąbrowa W. Heinz. Dębica H Zander r, Dobczyce X Mikucki Gorlice Tarczyński, drog. Kańczug H. Toka zewski, **Lwów L. Włodek i A. Krajewski**, Medenica H. Kikiewicz, Niepołomice M Reihenberg Rawa ruska Groblewski, Skawina S. Mroczkowski, Sokal H. Wobl Sucha K. Czernicki. Tarnów J. Niesiołowski. Adler, M. Waręż K. Wojda, Zakliczyn K. Tarczyński, Zywiec W. Graff.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna

zawierające arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi przy anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi.

Kuracya może być użytą rok cały.

Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Apisdorf ul. Sobieskiego 14.
Filip Weiss Chorążczyzna l. 21.
Naftuła Toepfer ul. Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
J. U, Engelkreis Kopernika 32.
Jan Ważny Czarnieckiego.
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnocby.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
Szymon Landsberger pod Szlikiem ul. Pańska 12.
Szymon Goldberg Batorego 18.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Veisego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer Chorążczyzna.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Chodniki wełniane

w różnych deseniach w wielkim wyborze

Chodniki kokosowe

w różnych szerokościach i deseniach

Chodniki Linoleum

Chodniki ceratowe i gumowe

Przedściółki

Linoleum i ceratowe

w różnych wielkościach w wielkim wyborze

Rogóżki kokosowe

strzyżone i plecione

Rogóżki

żelazne i słomiane

Szczotki do wycierania nóg

Ceraty na stoły

zwykłe i obrusowe w desenie

Ceraty matowe

na meble w różnych szerokościach

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.